Kraków dnia 31 Grudnia 1879 r.

DJABEŁ



ROK 11. Nr. 24.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła.“**)

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

DO WSZYSTKICH!

(Z powodu broszurki napisanéj przez Dra Zygmunta Markusfelda pod tytułem: „Odpowiedź na uwagi „Czasu“ nad petycją p. Merunowicza w sprawie żydów w Galicji).

Co Wam dziś **życzyć** o szlachto, mieszczany,
I Wam, co polskie nosicie sukmany,
Co Wam tu **życzyć** przy tym Nowym Roku?
Długo dumałem wśród myśli natłoku...
Wtem, jakaś do rąk broszurka mi wpada,
W której pan autor, żyd — i żyd nielada
Bo patrjota — takie rzeczy prawi,
Żem rzekł: a niechże Pan Bóg błogosławi
Twojemu dziełu wiekopomnéj treści,
W którem się temat do mych **życzeń** mieści!
O! miła szlachto! o chłopy! mieszczuchy!
Życzę Wam z serca, weźcie się jak muchy
Do plastra miodu — do téj **z trzech kart księgi**,*)
W której znajdziecie **wszyscy** tęgie cięgi...
Lecz po tych cięgach, niby po kąpieli
Będziecie jaśniéj niejedno widzieli!
Czytajcie proszę! Z tych kart się dowiecie,
Że w Polsce **perłą** żydzi — a wy **śmiecie!**
„Żeście **żebraki** bawiące się w panów,
Odziane w resztki bezcennych gałganów“.
Czyż to nie pyszne jest zdanie, panowie?
Po méj djabelskiéj duszy przeszło mrowie...
Narodzie polski! ciebie żyd nazywa
Na własnych śmieciach „**żebrakiem**“! e viva!
Dzięki ci „Czasie“! z twojéj bo przyczyny
Odkryły myśl swą te „**magnackie**“ syny!
Twój głos z wiatrami nie uleciał w pole,
Twój głos podniosło to „**pańskie pachole**“
I **wszystkich** krzywdzi — a tak gburowato,
Że dziewięć pałek lub mitry wart za to!
Lecz rzecz to mniejsza — mnie idzie o Ciebie
Biedny **żebraku** na rodzinnéj glebie.
I z tych powodów, **życzę** Ci gorąco
Znać tę broszurkę zaciętością tchnącą,
W której się jednak prawd znajduje pełno
Nieobwiniętych ani krzty bawełną.
Skoro ją poznasz, może się obudzi
W Twéj duszy godność! i stłumisz krzyk **ludzi**
Lamentujących — jak ongi prorocy
Przeciwko żydów tak jawnéj dziś mocy!
„Co z krzyku“? (powiesz) Weźmy się do **pracy,**
Bo tylko pracą my głupi **żebracy**
Możemy stanąć obok „mądrych braci“
Co w kraj nasz przyszli w **zmysł jeden** bogaci,
I są dziś możni“! To droga jedyna
Na któréj tylko może dłoń Matczyna,
Wszystkich przycisnąć do Swéj piersi staréj!
Téj **pracy życzę!** bom pełen jest wiary,
Że **żyd** najlepszym **stanie się polakiem**
Gdy brat **katolik** nie będzie „**żebrakiem**“!

Djabeł.

*) Broszurka ta zawiera właściwie $4\frac{1}{2}$ kartek — ale chcąc zwabić do jéj przeczytania, pozwoliłem sobie tego drobnego kłamstwa.

Dumania pana Jacentego.

Jak Pana Boga kocham, jeżeli to jest prawda co jakiś mędrek panie tego twierdzi, że ludzie pochodzą od zwierząt — to już ten nasz echt krakowski naród nie od małpy, ale nie przymierzając od kozy musi swój ród wywodzić, bo taki uparty jak kozioł. Jak sobie raz co wykombinuje, tak już potem ani rusz, tylko wiecznie jedno i to samo bajdurzy. Ot, na ten przykład z temi Sukiennicami, ciągle im nie recht, ciągle na całem jak to mówią szukają dziury — a ja powiadam panie tego, że się dobrze stało, że nam p. Pryliński te Sukiennice tak dokumentnie odrestaurował. Dawniej bo panie jak miasto chciało coś wielkiego dla kraju zrobić, to się panie tego nosiło jak nie przymierzając kura z jajem, bo nie było odpowiedniego miejsca na czyny patrjotyczne — a teraz panie tego rznie sobie prosto do Sukiennic i basta! Tam czcigodny nasz burmistrz odbył jubileusz pana Kraszewskiego, tam wyprawił dla naszych ukochanych gości ucztę, którą zakasował Wierzynka — a pan Szlachtowski, a podobno i nasz kochany pan Walery, Hertych i wszystkich restauratorów całego świata, skoro aż jakiś „król restauratorów“ Szacher wiedeński w jakiejś gazecie chwali się publicznie, że on obiad ten urządzał, choć tylko naczyń do jedzenia i picia dostawił — tam jednem słowem ojcowie naszego miasta zapisali nie zatartemi głoskami imiona swoje w żołądkach, chciałem powiedzieć panie tego w pamięci narodu. Toż i nasze piękne damy krakowskie nie wiedziałyby gdzie się usadowić z genjalnym aktem dobrodziejstwa publicznego, gdyby Sukiennic nie było! Rozrzewniający był to panie tego obraz — tam gdzie się dawniej widywało ordynaryjne przekupki, wymyślające sobie panie tego od nierogacizny i innych grubo nie grzecznych wyrazów — widzieć teraz szlachetny zastęp dam dystyngowanych — udających przekupki; a zamiast szpetnych wyrazów, słyszeć same tylko maszerciu, keskesa, koman etc. Był to panie tego koncept kapitalny ta loterja a i dowcipny, bo nie wiem czy los czy te panie keskesy takie psikusy płatały, że na ten przykład jakiemuś panu medykowi, co trzy razy zasiadał do examinów i nie zdał, dały wygrać z przeproszeniem żywe ciele. Jakiś kawaler, co bruki zbija po Krakowie i za płcią piękną ugania się, wygrał sarnę. Jakiemuś nadętemu radcy dostał się indyk, a komisarzowi, który biednych przychodzących po kartki na węgle rozgrzewa pięścią (o co mówiąc nawiasem jestem panie tego zły na pana Prezydenta, że takie sprawki, które całe miasto oburzają, puszcza mimo uszu), dostał się podobno jakiś stary klawicymbał. Jednem słowem działy się różne ucieszne krotochwile przy owéj loterji, z której biednym dostało się pono, jak mi Kundusia mówiła, tysiąc z górą papierków! Antosiu dajno kufelek.

Wszystko to bardzo pięknie, tylko to mnie dziwi, że mamy tyle instytucyj dobroczynnych, bo i Bank pobożny i Arcybractwo miłosierdzia i Towarzystwo św. Wincentego à Paulo i św. Agneszki i różne zakony, że gdzie się tylko ruszysz człowieku, czy w kościele, czy w domu atakują cię panie tego o składki, i teatra urządzają na dobroczynne cele, i te jakieś wenty, tombole — a przecież tem wszystkiem nie można zapchać biedzie gęby, i coraz więcej mnoży się dziadostwa, które z desperacji tak pije, że u filantropa Barbera kieliszków nie raz brakuje, a ściany w szynku popękały od natłoku. Czemu to (nie raz sobie myślałem) panie tego u żydów na Kazimierzu nie słychać o żadnych wentach, tombolach, i innych podobnych dyrdymałkach, nie zbierają po gazetach składek na ubogich, a przecież tam o takiéj jak u nas nie słychać nędzy. Powiadał mi raz stary Mojsie Piller u Wójcikiewicza na miodzie, że u nich dobroczynność jest obowiązkową rzeczą, a jak rabin rozpisze post, to wszystkie pieniądze, coby ludzie przejeść mogli idą na biednych. Gdyby to tak nasz ksiądz Biskup takie posty często naznaczał, a wszyscy nasi panowie i panie nie tylko z magnackiéj ale i z pośledniéjszéj klasy pieniądze, które na zbytki wydają ofiarowywali na biednych – gdybyśmy na ten sam cel dali choć połowę tego czem w Wigilję i Święta wyładowaliśmy niepotrzebnie nasze żołądki to i niestrawności byśmy się panie tego nie nabawili i głodnych nakarmili po uszy. Tak sobie mówiłem do poczciwego Mośka, a on mi na to rzecze: „Ny! z psieproszeniem panie Jacenty, to bułoby źle, bo wtedy dobrocinne panie nie miałyby zabawkes i po gazeciechby je nie chwolono, a psitem tegi miłoszerdzie nie bułoby na manier katołycki, ałe cisto po zidowsku.“ Masz recht Mośku (rzekę panie tego) nie przystoi to prawowitemu katolikowi, więc niech się nasze damy bawią jak chcą, byle tylko ubodzy nie cierpieli głodu i zimna! Tfu! znowu mi na myśli stoje ten komisarz, a wszystko to tak mi humor psuje, że wolę pójść oto do domu i przeczytać Kundusi świeżo wyszłą kronikę niedzielną o jakiejś znowu **Nici**. Naśmieję się też do syta, jak babina zacznie po swojemu deliberować nad tą **nicią** i dziwić się potem, jak ludzie mogą tak dużo pisać o **niczem**!

Zadania arytmetyczne.

1.

Jeżeli jeden hrabia w Krakowie dał 25 rubli wygranych w karty na ubogich, a jeden kawiarz warszawski daje biednym z ciężko zapracowanych pieniędzy po 200 szklanek herbaty **dziennie** — pytanie ilu hrabiów krakowskich byłoby potrzeba, aby uczynili jednego warszawskiego kawiarza.

2.

Jeżeli **piękne nasze damy** postanowiły ze względu na ubogich oszczędzać się w strojach i nie sprowadzać sukien z zagranicy — pytanie ile tysięcy reńskich powinniby biedni zarobić na tej oszczędności?

(Rozwiązanie tych zadań przyjmuje Redakcja Djabła).

DONIESIENIE TEATRALNE.

Na dochód podupadłych na dowcipie **kronikarzy** „Czasu“ odbędzie się w dolnych apartamentach czyli w salonie tego dziennika teatr amatorski, złożony ze sztuk następujących:

I) Raj utracony

Adam . . . . margrabarz Mało-polski.
Ewa . . . . jego żona.
Wąż kusiciel . . . . . do tej roli jest kilku kandydatów.

2) Grzybobranie

(ustęp z pana Tadeusza).

Telimena . . . . Hrabianka Pru-pru.
Tadeusz . . . . Hrabia-Lolo.
Mrówki . . . . Imitacja złotej młodzieży.

3) Pod Troją

Troja . . . . Pani Konstytucja.
Król Pryjap . . . . . . Hr.-Lolo.
Hekuba . . . . Pani z Narodowskich Plugavia.
Menelaus . . . . Margrabarz Małopolski.
Helena . . . . Panna Durzancja.
Parys . . . . Do tej roli jest kilku kandydatów.
Achilles . . . . Hr. Tarnowski.
Wywłoka (Patroklesa) Pan Lis-icki.
Hektor . . . . Pan Popiel.
Mirmidon . . . . Pan Szujski.
Eol wiatrami podszyty Ksiądz Kaczała.

*)**Omyłki druku** zamiast: Pryjap, czytaj: Priam, zamiast **Wywłoka** Patroklesa, czytaj zwłoki Patroklesa.

PRZED SUKIENNICAMI.

— Walentowo, a wy pójdziecie do Sukiennic sprobować szczęścia przed tą bożą wigiliją!

— A niech ich tam ścierności z tom loteryjom! Krzyczą na rzond po gazytach co nie znosi loterje a sami bez niom grosz z kieszeni ludzki wyciongajom. Ot zachciało się paniom bawić w przekupki, a my biedne przekupki tylko traciemy na tem, bo targu niema nijakiego. Jak tak na każde święnta bedzie, to my na dziadówki zejdziemy.

— A czy wam to źle wtedy bedzie? Dostaniecie zupy rumfordzkiej i wengla i przyodziwę.

— Jo tam łaski niczyjej nie potrzebuję, tylko niech nam chleba nie zabierajom, bo ja nie na to podatki płacę i do majstratu i do gubernije, żebym tu siedziała, jak malowana i nic nie targowała.

— Ba, przecie to dla biednych te panie to robią.

— Cie, co mi to za śtuka być hojnym z cudzej kieszeni. Ja, żebym była wielgom paniom, tobym się ta w żadne nie bawiła przekupki, tylko dała bidnym na co mnie stać. Żeby każde z tych państwa co jeżdżom karytami dali ubogim bodaj po głupie dwieście papierków, toby ani na lekarstwo nie uświadczył potem bidy w Krakowie, ale kajci tam da które, skoro jedna wielga pani jak opowiadał kumosce mojej pewien kucharz wczoraj nie wpuściła z opłatkami samego ksiendza gwardjana z któregoś klasztoru, tylko kazała mu bez lokaja powiedzieć, żeby ją kolendy wkrótce do bankructwa doprowadziły! — Ot kumedje i tyle.

Z TEKI HANDEŁESA.

W tegi miesząc koło Lwowie
Strzelneli se dwa hrabiowie
Naprzeciwko Kulparkowie.
A dla ciegi? Berek powie,
Jeden hrabia purec gładki
Co ma w glowie ferstand żadki
Dla znajomych dał herbatki.
Mit kaltessen butterschnity,
Dał ten hrabia znakomity:
Lecz lokiejom szepnął słowo,
Zieby tylko ludzi z **glową**
Na herbatkę puszczacz ową!
Ale jeden hrabia buł
Co miał tylko glowy pół,
Więc go lokiej za to juszczić
Na herbatkę nie chcioł puszcić.
Ztąd obraza — straszny gniew,
I wizwali sze na krew,
I strzelali przy Lwów mieście.
Do szebie na kroków dwieście.
Nie żabili sze ni trochu,
Chociaż kule buły z prochu,
I wrócieli w Krukiew cało,
Auf ma nemunes tak sie stało.

KONKURS.

Rada miejska w procesie z Towarzystwem Dessauskiem otrzymała wyrok i niezmiernie jest ucieszoną, że proces wygrała. Towarzysswo Dessauskie na mocy tegóż samego wyroku, uważa się za stronę wygrywającą. Celem ostatecznego wyjaśnienia tego Pytyjskie go wyroku — i dowiedzenia się, która właściwie strona wygrała, rozpisuje się konkurs. Kto rozwiąże tę zagadkę, otrzyma w nadgrodę gaz niewypalony przez Towarzystwo Dessauskie w upłynionych latach w Krakowie.

List IMCI Pana Twardowskiego.

Z Poznańskiego.

Mój mnie mościwy Djable Dobrodzieju!

Dawno nie pisałem do ciebie ale nigdy o Waszmość Panu nie zapominam, albowiem tytułem odpłaty za zwolnienie mnie z kontraktu wyrażonego na cyrografie — będę wiekuiście sługą Waszmości Pana, zbierając w peregrynacji mojéj (którą mi Sędzia Najwyższy naznaczył jako karę za grzechy) różne fakta do twojéj djabelskiéj kroniki, w któréj zapisujesz dzieła zasłużonych krajowi ludzi. Dziś posyłam ci do téj rubryki przesławne czyny jaśnie Wielmożnéj Pani na Gołuchowie, która stojąc na kresach ziemi polskiéj jak stracona pikieta dawnych czasów, wciąż jeszcze wytężone ma oczy ku Francji, sprowadzając ztamtąd nietylko książki, stroje, kamerdynerów, bony, guwernantki, sekretarzy, lokajów, psów, ale nawet ogrodnika francuza przed niedawnym czasem, wypędziwszy rozumie się polaka i to wśród kwartału, bez żadnéj przyczyny innéj. Otóż do pokrycia dachu łupkiem sprowadziła także ta dzielna patrjotka francuza, bo na takim partykularzu jak Polska niktby tak wielkiego dzieła dokonać nie potrafił. Francuz wyśmiał rusztowanie przez miejscowych robotników wystawione, kazał go zburzyć i wybudować inne według własnego konceptu — a kiedy na niego wyszedł wraz z swym pomocnikiem na nieszczęście polakiem, rusztowanie się zwaliło, a oni obaj połamali karki. Powiedziałem „na nieszczęście z polakiem“, gdyż ciało francuza Jasna Pani oblawszy jaśnie wielmożnemi łzami odesłała do Francji, a wdowie po nim dała tytułem wynagrodzenia kilka tysięcy talarów — zaś polak musiał sie zgodzić na bezpłatne złamanie karku, a jego wdowa i dzieci na to, czem zwykle arystokracja nasza podobnego gatunku, płaci swoim. Bojąc się aby tak znakomite czyny dzielnéj patrjotki nie zaginęły w ludzkiéj niepamięci, posyłam ci tę moją dzisiaj notatkę wraz z prośbą gorącą, abyś mościwy Djable umieścił ten fakt, za którego prawdziwość ręczę jako ten, który go własnemi oczyma oglądał.

Powolny Wasz sługa

Twardowski.

Cuda nihilizmu i socjalizmu.

1.

Car Aleksander w nic nie wierzył tylko w knut i wódkę, a skoro nihiliści objawili mu się w Moskwie nawrócił się do Boga i począł nawet wygłaszać zbawienne nauki o potrzebie wiary.

2.

Cesarz Wilhelm potwierdził ustawy majowe, tolerował bezwyznaniowość, wiem objawiło mu się widmo socjalizmu w postaci Nobilinga z ognistą strzelbą w ręku i cesarz padł na twarz przed obliczem Boga i nakazał nauczać w szkołach religji.

3.

Jedno hrabiątko zbijało bąki po Krakowie i wycierało się za kulisami, aż oto posłyszało coś o socjalistach i nihilistach i rozjaśniło się niezmiernie w mózgownicy jego i począł pisać o prądach socjalistycznych und ist ein Schreib-polak geworden.

Idźcie i powiedzcie ludowi coście widzieli i słyszeli, że ślepi chodzą, chromi słyszą, cary dostają febry a nieumiejący pisać piszą o socjalistach. (D. c. n.).

OBJAŚNIENIE.

Dyrekcja teatru zaprowadziła bardzo zbawienny zwyczaj zapowiadania w „Czasie“ dla jakiéj kasty lub jakiego stanu ludzi ta lub owa sztuka się kwalifikuje. I tak mieliśmy: **Dzieci kapitana Granta** dobre dla pensjonatów i studentów; **Dramata szynkowe** dobre dla pijaków i pewnych majstrów; **Błędne ogniki** przystępne tak dla dzieci jak dorosłych — jednę tylko sztukę: **Korespondencja miłosna** zapomniano adresować. Uważamy za obowiązek naprawić to zapomnienie dyrekcji i objaśniamy, że sztuka ta kwalifikuje się wyłącznie dla amatorów piękności dekoltowanych po same pięty.

Zemsta za złe buty.

Jakiś dowcipniś kupiwszy sobie w pewnem mieście u jakiegoś szewca zaniedbującego swoje rzemiosło a bardzo zarozumiałego, buty, na których dobroci ogromnie się zawiódł, umieścił w pewnéj gazecie dla wszystkich usłużnéj reklamę dla tegoż artysty kunsztu szewskiego, nazywając go przez ironję „królem szewców całego świata“ i tak tem ośmieszył nieboraka, że nikt nie miał odwagi zaopatrywać się w obówie jego pracowni. Szkaradna była to zemsta, bo wkrótce szewc bez butów chodził. Przeczytawszy w **Nowościach** przemyskich coś podobnie śmiesznego o pracowni szewca p. Teofila Wójcickiego, mróz przeszedł po naszych kościach, a ubolewając mocno nad konceptem p. Teofila Wójcickiego, przestrzegamy zawczasu naszych sumiennych majstrów, aby się nie dawali obałamucać podobnemi figielkami, które może zysk przynoszą w krajach gdzie wszystko na bladze spoczywa — ale nigdy u nas, gdzie jedyną i sumienną reklamą pracowni powinien być tylko dobry wyrób!

Na dzień Nowego Roku.



1879. № 24. Odbito w Litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie.

Idzie dziaduś idzie, Rozmyśla o biédzie:
„Co rok coraz gorzéj“. W górze anioł boży
Wskazuje mu kiedy, Przyjdzie koniec biédy
I dziadusia krzepi: „Będzie! będzie lepiéj!“
Hej kolenda! kolenda!

SPRAWY SĄDOWE.

(Zakamieniały zbrodniarz).

Na ławie oskarżonych siedzi rok **1879.**

P. Prokurator zabiera głos:

Panowie! Oto stoi przed wami zbrodniarz, na którego potępienie brak mi słów panowie! To też nie będę się nawet silił na retoryczne ozdoby, przytoczę tylko gołe fakta a pewny jestem, że przejmę was zgrozą i oburzeniem na tego potwora naszych czasów.

Młodość jego panowie rokowała najpiękniejsze nadzieje! Kołyskę jego otaczał chór listonoszów z postbüchlami, afiszerów teatralnych, kominiarzy, dziennikarzy, którzy na cześć jego Bóg wie jakie hymny i ody składali, kadząc mu jak jakiemu prałatowi, pierwszy raz wdziewającemu niezasłużoną infułę i pochlebiając że to nadzwyczajne dziecko wyrośnie na wielkiego męża, że zrobi dla ludzkości chociażby tyle ile nasi raisratowicze zrobili dla Galicji, że wsławi się urodą, nauką, jak nieprzymierzając jaki hrabia Lolo, słowem wielbiono go, i przyjmowano jakby jakiego Kraszewskiego!

A ten niecnota zamiast iść ad astra drogą wskazaną mu w powinszowaniach noworocznych kominiarzy, poszedł drogą hańby i zbrodni, które go na tę ławę oskarżonych przywiodły! Oto panowie! wspomnę wam najpierwiej choć tylko pobieżnie główne wypadki europejskie: Szegedyn, Murcyja i mózgi niektórych współpracowników „Czasu", zalane przez niego wodą przedstawiają obraz spustoszenia i nędzy okropnej!! Lecz idźmy dalej! On to panowie brnąc z zbrodni w zbrodnie podmawiał socjalistów pruskich i nihilistów moskiewskich do skrytobójczych zamachów na dostojną głowę Cesarza Wilhelma i życie miłościwie naszym braciom panującego Cara Wszech Rosji. Że się zamachy te nie udały przypisać, to tylko należy strzelistym modłom redakcji Czasu, które wznosi codziennie za Cara, że był łaskawym pokonać nieszczęsne rozruchy w roku 1863.

Zakamieniały ten zbrodniarz mszcząc się potem za to na Czasie, że udaremnił jego zamiary, zakaził najlepszych i najpoważniejszych jego redakcji nagłówków, chorobą umysłową, zwaną: „mania-chronico dowcipo-bazgralika". Jak tą chorobą zdyskredytował zacne tych panów rozumy, nie potrzebuję wam opowiadać panowie, wszyscy miewacie sposobność naocznie przekonywać się o tem! Pominę także straty jakich doznał od tego zbrodniarza triumvirat literacki (Alf. Szczepański, Kirkor i niejaki Rolla zwany literat), są to już bowiem sprawy mniejszej doniosłości a zatrzymam się nieco dłużej nad drożyzną, którą ten niegodziwiec postanowił nasze żołądki do bankructwa przyprowadzić. Idźcie panowie na plac szczepański i inne miejsca i przysłuchajcie się narzekaniom i lamentom, kucharek, gospodyń, biednego ludu. Zajrzyjcie także do piwiarń, szynków, a włosy wam na głowach powstaną! I któż to jest winien temu wszystkiemu? On, on, i zawsze tylko on! On bowiem zniszczył nasze ziemniaki, nasze głowy kapuściane, nasze zbiory, że dzisiaj biedni ludzie w Krakowie, żeby z głodu nie umrzeć, muszą wystawać po sieniach dobrodziejek dysponujących funduszami składkowemi i starać się o względy lokai-protektorów. O! moi panowie powiadam wam, że gdyby nie dobroczynność niektórych tych dam, połowa Krakowa wyglądałaby dzisiaj tak, jak autor wiekopomnego dzieła o Margrabi Wielopolskim!

Na dopełnienie miary zbrodni ścisnął nas mrozem takim, jak żaden z jego poprzedników, że aż serca i sumienia kilku zamożnych obywateli na nic zamroził, a wkońcu swego zbytkowania leje jak z cebra, aby nie jeden z obchodzących sumiennie narodowy zwyczaj świętowania aż do Nowego Roku, kark skręcił lub połamał nogi na ślizgawicy, którą w całem mieście urządził z takim samym komfortem, jak Towarzystwo łyżwiarzy krakowskich! On to popsuł belki panu Moraczewskiemu w zabudowaniach szkolnych a porysował mury w Strażnicy miejskiej, on poróżnił z sobą dwóch redaktorów Czasu, on doprowadził do tego, że się z sobą na zabój aż do ostatniej kropli krwi strzelali, on wszystkie panny zrobił o rok starszemi, on doprowadził do bankructwa Tadzia, sławnego z mówki o cemencie na trzydziestoletniej herbatce „Czasu", on czcigodnego pastrzerza wygnał z obory ukochanych owieczek, on Kiciem-Kerima wielkiego jak Mahomet proroka postanowił zrobić tureckim świętym, on nie dozwolił narodowi wynagrodzić poselstwem zasług pana Machalskiego, on nam nareszcie powyprowadzał na tamten świat wielu znakomitych obywateli począwszy od hr. Arturowej Potockiej a skończywszy na jenerale Kruszewskim — zostawił zaś przy życiu łotrów, szulerów, rozpustników moskalofilów i tym podobnych kajdaniarzy politycznych, aby nam powietrze zgniłym oddechem zarażali i truli społeczeństwo, tak słowem jak czynem. Za te wszystkie zbrodnie wnoszę, aby mu odjąć wszelkie zaszczytne przydomki, jakiemi go obsypywaliśmy z początku i skazać na karę śmierci przez — **zapomnienie!**

Publiczność brawo! brawo! brawo!

OD STAREGO WIARUSA.

Z Nowym Rokiem, pomyślności
Wszystkim życzę stanom!
Bratniéj zgody i miłości
Panom i niepanom.

Niech nas Stwórca już nie karze,
Biedna nasza Polska!
Przodków winy niechaj zmaże,
Dobroć Jego boska.

W tym dziś celu korne słowo
Do Was polki wznoszę,
Nad tą biedą narodową
Zmiłujcie się, proszę!

Nędze, w grzechach ścielą gniazda,
W biedzie i duch stygnie;
Serc aniołem stań się każda
A naród się dźwignie!

Niech więc najpierw gospodynie
Wsławią swoje imię,
Że z litości każda słynie —
Lecz nie tylko w zimie.

Każda polka w szczeréj chęci
Mając serce złote,
Biednym braciom niech poświęci
By najmniejszą kwotę.

Z każdéj szafy gdy jest pełna
Wyjmie co z ubrania,
Bo tak wełna jak bawełna
Od zimna ochrania!

Przez Was tylko zacne panie
Jak się uweźmiecie,
W kraju bieda wnet ustanie
Bez pochwał w gazecie.

Nagradzamy sobie w duszy
Czynami własnemi;
Kto dobrocią niebo wzruszy
Ma niebo na ziemi!

Od rzemyka do kozika...
A więc na początek,
Niech dziś każda dobrodzika
Zajdzie w ten, ów, kątek...

I łzę w każdem otrze oku
W imię polskiéj wiary!
Tego Wam dziś w Nowym Roku
Życzy

Wiarus stary.

OD REDAKCJI.

Z dzisiejszym numerem kończy się rok 11 istnienia **Djabła**, nie powiemy „miłego" — pomimo to czujemy dość siły do dalszego pójścia po téj saméj co dotąd drodze. Nie obiecujemy przeto żadnéj poprawy i sądzimy, że ten nasz konserwatyzm djabelski wystarczy dla dotychczasowych naszych prenumeratorów. Ponieważ jesteśmy także przekonani, że ogrom szanownych prenumeratorów „Czasu" którzy się lubowali w niezachwianéj powadze tego pisma, przejdzie do naszego konserwatywnego obozu — zrażony potężnym wyłomem, jaki w zasadach „Czasu" zrobili czteréj kronikarze „niedzielni" na korzyść tak widoczną humorystyki polskiéj i francuskiego dowcipu — przeto objaśniamy tych przyszłych naszych prenumeratorów, że **cena** tak **roczna** jak **kwartalna** prenumeraty na **Djabła** znajduje się wypisaną na pierwszéj jego stronnicy.

Kropidłu: W przyszłym numerze umieścimy.

Do dzisiejszego numeru dołącza się „Dodatek".

Papier à Cigarettes

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

LE HOUBLON

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Fabrication Française

Pour éviter la contrefaçon suscitée par le succès sans précédent de notre Papier, exiger que chaque feuille porte le mot **LE HOUBLON**, et que chaque boîte soit revêtue de cette étiquette avec notre signature.

Le Papier **LE HOUBLON** se trouve chez tous les marchands et négociants en cigares et cigarettes.

CAWLEY & HENRY À PARIS Seuls Fabricants

Cawley & Henry

Prop^res du Brevet.

Edward Filipowicz, jubiler

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 88.

Magazyn wyrobów jubilerskich ze złota, srebra i drogich kamien

w najmodniejszym guście.

Wykonywa wszelkie obstalunki punktualnie i po

umiarkowanych cenach.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

H. KRETSCHMER

róg Rynku i ulicy Szewskiej, *w domu hr. H. Wodzickiego,*

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH,

Skład ***herbaty*** i wszelkich ***towarów kolonialnych,*** po nader umiarkowanych cenach. Zarazem poleca Wiel. Duchowieństwu i klasztorom wielki wybór ***obrazków świętych*** i ***medalików, koronek różańców paryzkich, bibułki*** i ***liście do kwiatków,*** oraz ***SKŁAD PAPIERU.***

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą;

JAN BAJER

przy uli y Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaminowych, łasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. AJENCJA DJABŁA.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł róg ul. ś. Anny i Wiślnéj, l. 191.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskutecznia.

H. HERZ główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek, pończoch, materij, aks amitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingi wszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

EPILEPSIĘ (wielką chorobę)

jakoteż wszelkie **choroby nerwów** leczy listownie specjalista **Dr Killisch** in Dresden (Neustadt). Dotychczas przeszło 1,000 przypadków chorobowych leczono.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 41,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Paszety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angiejska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świezych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana

poleca względom P. T. Publiczności

NAJWIĘKSZY WYBÓR MEBLI

po cenach umiarkowanych.

FRANCISZKA JÓZEFA

ŹRÓDŁO GORZKIE

Uznana za najsilniejszą z wód mineralnych Buda-Pesztu.

C. k. Lekarz sztabowy Dr Werner w Krakowie: „Nietylko przy uporczywem zatrzymaniu stolca skutkuje niezawodnie i bez boleści, ale także stała się środkiem regulującym trwale prawidłowe funkcyonowanie. Szpital garnizonowy w Krakowie 1 kwietnia 1879“.

Prof. Dr v Bamberger w Wiedniu, „Jestto jedna z najsilniejszych wód gorzkich, która nawet przy dłuższem używaniu nie sprawia żadnych szkodliwych następstw“.

Prof Dr v. Leube w Erlangen: „Skutkuje niezawodnie nie sprawiając żadnych cierpień. Nawet w wypadkach użycia jej przy rozdrażnionej kiszce, skutkowała bez najmniejszego bólu.“

Dr Lorinser, Dyrektor c. k. Szpitala w Wiedniu, na Wiedeniu: „Zwróciła na siebie uwagę tym dobrym przymiotem, że nawet miernie używana sprawia niezawodny skutek bez boleści“.

Ces. k. Szpital powszechny w Wiedniu, V oddział medyczny: Osiągnięto wyborne skutki przy katarze żołądka i kiszek, zatrzymaniu stolca, braku apetytu, przy zatamowaniu obiegu krwi, hemoroidach, boleściach brzucha i chorobach kobiet“.

☞ Ostrzega się przed **nieprawdziwą, zielonemi etykietami** opatrzoną wodą gorzką Franciszka Józefa.

Dostać można w KRAKOWIE u W. Goldwassera, Antoniego Hawełki, J. Wentzla, w aptekach K. Wiszniewskiego i E. Radlera. Główny skład w aptece J. Trauczyńskiego. — Pisma o źródłach itd. darmo rozsyła na żądanie Dyrekcya w Budapeszcie.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza). codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagiellońskiej i Gołębiej) codziennie od 12 2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentysci.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Antoni Dylski *pod „złotą Głową“ rynek 52, przy wejściu do ulicy Grodzkiej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże, perfumerje i wszelkie środki lecznicze zagraniczne i krajowe.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, oznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryzkie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu George'a.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *pończoch i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *i t. p. Główny Skład Herbaty.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów piśmiennych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w rożnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *plac Marjacki Nr 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.*

Ajencja „Djobla“.

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Wyroby jubilerskie.

Władysław Glixelli, *ulica Grodzka Nr. 53²⁰/₂. Wszelkie zamówienia i zamiany uskutecznia. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.*

J. N. Gołowski, *Rynek Główny l. 11, obok księgarni D. F. Friedleina.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48. naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rzęca *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

F. Eisfeld, *ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnéj roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Szklarz.

K Grünwald, *przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

DODATEK do Nru 24 „DJABŁA."

Rozprawa sądowa na Szląsku

po obecnem przyznaniu praw językowi polskiemu.

(AUTENTYK).

Sędzia. Pójdte sem, babko mila!

Oskarżona. Ja tam, miłość panie, mam już córkę zamężną, ale ona jeszcze dzieci nie miała.

Sędzia. Ale ja se was nie o to pytam, jen jak se nazywate?

Oskarżona (wymienia nazwisko).

Sędzia. Stara?

Oskarżona. Ja tam, miłość panie, tak bardzo stara jeszcze nie jestem.

Sędzia. Ale ja se was nie o to pytam, jen kolik roków mate?

Oskarżona. Ilo kroków?

Sędzia. Ja i o to se was nie pytam, jen kiedyste se rodili?

Oskarżona. Matula mi mówili, co w samą północ, ale ja tam tego nie pomnę.

Sędzia. A dawno to sem bylo?

Oskarżona. Będzie ze czterdzieści lat, panie sędzio.

Sędzia. Dobrze zachowana?

Oskarżona (po dłuższym namyśle). Ja tam, miłość panie, dosyć jestem w latach, ale się jeszcze furt dzierżę.

Sędzia. Ale ja se was nie o to pytam, jen czy byliste już trestana?

Oskarżona. Trzaskana?... No, jużci, miłość panie, nie bez tego, żeby mnie mąż parę razy nie wytrzaskał.

Sędzia. Ale tu sudu nie bylaste trestana za jakowym wyrokiem?

Oskarżona. Nie, miłość panie sędzio.

Po przeprowadzeniu całej sprawy w języku niemieckim, sąd udaje się na ustęp i powróciwszy ogłasza wyrok niemiecki.

Sędzia (do oskarżonej). Rozumieliście?

Oskarżona. Ani słóweczka, miłość panie.

Sędzia. No, to jesteście skazana na pól roka železi i dwa twarde pologi na tydeń.

Oskarżona. O! miłość panie tego, nie mogę.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

— Kto w Krakowie kocha bliźniego dwa razy więcej niż siebie samego?

— Wice-prezydent Dr Weigel, gdyby bowiem prezydentowi Zyblikiewiczowi amputowano początkową literę jego tytułu, pozwoliłby chętnie amputować ze swojego dwie litery początkowe, z których jedna mieści się w drugiej.

Nomenklatura według krakowskiej miary

(czyli tytuły sztuk, które „Djabeł" pisać będzie na przyszłe konkursa dramatyczne).

Medyceusz: Człowiek, który dla podarowanych obrazów obmyśli pomieszczenie. (Rozumie się, nie za swoje pieniądze).

Świątynia sztuki: Buda ciasna, w której aktorowie pokazują co umieją.

Perykles: człowiek, który się kłócić i umizgać lubi.

Wierzynek: człowiek, który nie wydawszy grosza z własnej kieszeni jest w stanie nakarmić i napoić parę tysięcy ludzi.

Ateny polskie: miasto, w którem dużo ludzi pisze, takie uczone książki, których nikt nie kupuje i nieczyta.

Praca organiczna: ustawiczne mielenie językiem, kwestji dobrobytu, oświaty etc.

Mecenas sztuki: hrabia w ludzkiej postaci, który aktorkom kolacyjki funduje i prezenta daje.

Mały Rzym: miasto mające to wspólnego z dużym Rzymem, że w obu loterja liczbowa i kongregacja młodych dewotek kwitną w jak najlepsze.

Upiekszenie miasta: stawianie na miejscach publicznych niewygodnych budek dla wygody publicznej.

Konserwatysta: człowiek uprawiający Kwindecza w celu odbudowania galicyjskiej Polski.

Prawdziwy patrjota: czasownik, który przez wszystkie czasy stoi i stać będzie.

Igła magnesowa: błazen, na którego koziołki wpływ magnetyczny wywiera **północ** tak w polityce jak i przy kartach.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z DZIEDZINY SPORTU.

Pisma poświęcone sportowi donoszą, że niejaki baron **Höschen** z **krowiego kraiku** (**Kuhländchen** na granicy Morawy i Szląska), z miasteczka **Neutitschein**, słynnego z wyrobu **najtyczanek**, zdołał tak doskonale wytresować do łowów **wiewiórkę** pospolitą (**sciurus** vulgaris **Eichhörnchen**), że poluje z nią w swoich lasach podkarpackich nawet na wilki, dziki, emigrantów, tygrysy, lwy, słonie i inne niebezpieczne zwierzęta. Baron ten, jak twierdzą wspomnione pisma, ma być sportsmenem i dżentelmenem **od stóp do głów**, czemu my jednak, ze względu na jego nazwisko, tylko **od kostek do pasa** wiarę dajemy.

TELEGRAMY.

Hiszpanja. Korespondent tutejszy **Czasu** wynalazł **barometr**, który pokazuje **stopnie zimna**, obecnie zaś pracuje nad wynalezieniem **termometru**, który będzie pokazywał **zmiany powietrza**, łamie sobie tylko głowę zkąd do tego „termometru" wziąć **próżni Torricellego.** (Słusznie czyni szanowny wynalazca, że sobie łamie głowę, gdyż szukana „próżnia" niezawodnie się tam wynajdzie. *Przyp Red.*)

Tarnów. Rozpoczyna się tu wydawnictwo samych arcydzieł, w 12 tomach rocznie. Prospekt ogłoszony plakatami zawiera mnóstwo omyłek druku i niepoprawności stylistycznych. (Jest to bardzo dobra wróżba, gdyż wydawnictwa zwykle niedotrzymują tego co przyrzekają, należy się więc spodziewać, że w zapowiedzianem wydawnictwie tych zbytecznych rzeczy nie będzie. *Przyp. Red.*)

Cannes. Spodziewają się tu przyjazdu incognito cara Aleksandra w odwiedziny do chorej małżonki. (Car widocznie wstępuje w ślady Napoleona I, który także w dniu 1 marca 1815 r. przybył incognito z wyspy Elby do Cannes i już tylko „sto dni" potem panował. *Przyp. Red.*)

Krzeszowice. Chorzy tutejsi skazani na cierpienie **dura** przekonali się z przykrego doświadczenia, że najniebezpieczniejszym dla nich jest widok zamiejscowych lekarzy, gdy bowiem jeden z nich odwiedzonym został przez doktora z Krakowa, miejscowy Eskulap natychmiast go opuścił i oddał na pastwę chorobie. (To nam tłómaczy dlaczego **dura** liczą do chorób „zakaźnych." Jest on „zakaźnym" skoro wymaga zakazu widywania obcych lekarzy. *Przyp. Red.*)

Petersburg. Ogłoszono konkurs na wynalezienie sposobu, za pomocą którego car mógłby się dostać do Cannes bez obawy, że okręt albo pociąg kolei zostanie **wysadzony w powietrze.** Nagrodę otrzymał projekt odbycia tej podróży balonem. (Słusznie, zachodzi tylko obawa, ażeby balon w czasie podróży nie został **zsadzony z powietrza.** *Przyp. Red.*)

Przemyśl. Zaczęło tu wychodzić pismo, które miało być rozdawanem bezpłatnie, ale zaraz po wyjściu pierwszego numeru p. Karol Wysocki, majster szewski, wykupił wszystkie egzemplarze, z obawy aby się czytelnicy z niego **gratis** nie śmiali, w skutek zbyt amerykańskiéj reklamy jaką go tam uraczono. (Jeżeli dalej tak pójdzie, to wydawnictwo zrobi złoty interes. *Przyp Red.*)

Lwów. Tutejszy **Dziennik dla wszystkich** jest organem pełnym **zgorszenia.** Zgorszył się niedawno, że **Salon Paryski** zaczął wychodzić, zgorszył się wkrótce potem, że tenże **Salon** wychodzić przestał, a teraz gorszy się tem, że Towarzystwo Opieki nad zwierzętami wzywa do pamiętania o ptaszkach. (W tym ostatnim razie **Dziennik dla wszystkich** ma słuszność, bywają bowiem **ptaszki**, które o własnych dzieciach niepamiętają, jak np. kukułki i niektórzy ojcowie, a o takich każdemu przyjemnie byłoby zapomnieć. Dziwi nas jednak, dla czego pismo to mając zwyczaj „gorszyć się" ciągle, w reklamach przedkwartalnych nie przyrzeka czytelnikom „pogorszeń" tylko „ulepszenia." *Przyp. Red.*)

Odessa. Jenerał gubernator tutejszy szczególnie używa prawa łaski, gdyż skazanych na roboty w kopalniach każe wieszać. (Ma szczęście, że nie jest gubernatorem w Turcji, bo gdyby tam sobie czego podobnego pozwolił, zaraz jaki Layard zagroziłby mu zerwaniem postronków, mających służyć do powieszenia skazanych. *Przyp. Red.*)

„SZTANDAR POLSKI“ i „STRAŻNICA POLSKA“

wychodzące we Lwowie na przemian co tydzień,

poświęcone głównie **polityczno-ekonomicznym** stosunkom Galicyi i innych ziem polskich znane od lat dwóch, jako ściśle niezawisłe, wychodzić będą i nadal,

Liczne dowody uznania i zachęty, jakie redakcya nieustannie odbiera, są dostatecznym dowodem, że redakcya spełnia swe zadanie sumiennie, stojąc wiernie na straży spraw narodowych, tak politycznych, jak ekonomiczno-społecznych. Jak dotąd tak i na dal będzie jedynem zadaniem naszem, utrzymanie w niepokalanej czystości „**Sztandaru polskiego**“, który był, jest i będzie godłem naszego żywota.

Odzywamy się do wszystkich Obywateli ziem polskich, którzy się zgadzają na **bezwzględną niezawisłość** w naszem dziennikarstwie, aby raczyli nas popierać, wpisując się na listę prenumeratorów.

Rozpoczęty pamiętnik w fejletonie pod tytułem: „Ze wspomnień niedawnej przeszłości“, który wyjdzie w osobnej odbitce, otrzymają nowi prenumeratorowie bezpłatnie.

Tak samo książkę Emila S. Dunikowskiego: „Rzut oka na stosunki geologiczne Galicyi“.

W ciągu r. 1880 wychodzić będzie w fejletonach dalszy ciąg pamiętników nader ciekawych z ostatnich czterdziestu lat, dotyczących wyłącznie Polski.

„Sztandar polski“ i „Strażnica polska“ kosztują:

we **Lwowie** kwartalnie	1 fl.	50	ct.
na **prowincyi** „	1 „	75	„
za **granicę** „	2 „	—	„
we **Lwowie** rocznie	6 „	—	„
na **prowincyi** „	7 „	—	„
za **granicę** „	8 „	—	„

Prenumeratę upraszamy wprost przysłać do redakcyi „**Sztandaru polskiego**“ i „**Strażnicy polskiej**“ **we Lwowie przy ul. Ochronek Nr. 4.**

Redakcya.

Nakładem Wydawnictwa **Czytelni ludowej** w Krakowie wyszły:

Siedm kalendarzy na rok 1880

układu A. Nowoleckiego.

1. **Illustrowany powszechny** 65 cent. na uczczenie rozpoczynającego się jubileuszu **J. Majera** Prezesa Akad. Umiejętności. Oprócz działu informacyjnego, kalendarz ten zawiera w sobie ważniejsze artykuły, a mianowicie: Kalendarz historyczny od czasów Piastowskich aż do powstania Kościuszkowskiego. — Józef Majer szkic biograficzny (z portretem). — Stanisław hr. Tarnowski szkic biograficzny (z portretem). — Chronologia wypadków historycznych, tyczących się ziemi polskiej od r. 1795 do 1830, skreślił W. G......ski. Odkrycia, wynalazki i pomysły znaczniejsze dokonane w ostatnich 100 latach zebrał Wł. R.... ski

2. **Kalendarz krakowski, domowy gospodarski** 45 cent., w którym wobec wzrastającego gospodarstwa stawowego w Galicyi, umieszczony jest ważny artykuł **kalendarz rybacki** i t. d.

3. **Kalendarz ludowy** 18 cent.

4. **Kalendarzyk pugilaresowy** 25 cent. z portretem jubilata Majera i krótkiem wspomnieniem o życiu, z okładką litografowaną przedstawiającą odrestaurowane Sukiennice, zamek i t. p. 40 cent. (złocony brzeg).

5. **Kalendarzyk kieszonkowy** 18 cent., oprawny w skórkę i jedwab' 40 cent.

6. **Kalendarz ścienny** z portretem jubilata Majera, 25 cent.

7. **Kalendarzyk biurkowy** na kartonie drukowany. 24 cent. Wszystkie te kalendarze nabyć można we wszystkich księgarniach i składach materyałów piśmiennych i t. d. jak również u H. Nowoleckiej utrzymującej biuro umieszczeń nauczycieli, nauczycielek i t. d. ulica Gołębia niższa Nr. 183. Biorącym na tuziny odstępuje się znaczny rabat. Tamże nabyć można następujące wyszłe dziełka: **Pół wieku pracy J. I. Kraszewskiego** wraz z szczegółowo opracowaną biografią przez A. Nowoleckiego i Wł. Sabowskiego, z portretem fotodrukowanym fl. 1. 25 cent. Toż samo dziełko w streszczeniu, z portretem, 50 cent.

Żywoty 12stu świętych niewiast polskich, z 12toma obrazkami 15 cent. toż samo na pięknym papierze z opisem dwóch najdawniejszych kościołów warszawskich 20 cent.

WYROBY GUMOWE i z RYBIEGO PĘCHERZA

ochronne preparata prawdziwe i francuskie najlepszy wyrób tuzin po 1, 2, 3, 4 do 5 złr.

Przedmioty osobliwe dla Pań

Przyrząd ochronny przeciw cierpieniom sennym

w formie opaski sztuka 2 złr. 50 ct.,

oraz wszelkie rodzaje podkładek gumowych, okryć od deszczu, sikawek, poduszek powietrznych, gorsów damskich i innych do tego zakresu należących przedmiotów rozsyła pod dyskrecją za zaliczką pocztową **Gummi-Waaren-Agentie**

Alex. Mosé, Wien. I. Köllnerhofgasse, Nr. 4.

(francuzkie gąbki) tuzin po **2** i **3** złr.

Najlepsza

WODA KOLOŃSKA

jest

Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilhelma Fenza** w Krakowie vis à-vis kościółka św. Wojciecha

FRANZ MARIA FARINA
w Kolonii Nr. 4711.

ALBERT EKER

zawiadamia interesowane Osoby o rozpoczęciu nauki wszelkich

SALONOWYCH TAŃCÓW

według znanej **własnej metody,**

oraz

układu Salonowego i odpowiedniej Gimnastyki,

która jest niezbędnie potrzebną każdemu z tańczących. — Mieszka w domu Nr. 36 róg ulicy św. Jana i linii ab.

Przyrządy grające

które 4 — 200 utworów grają; z expressią lub bez, z mandoliną, bębnem, dzwonkami, kastanietami, głosami niebiańskiemi, z grą arfy etc:

Tabakierki

grające 2 — 16 sztuk; dalej neseserki, podstawki do cygar domki szwajcarskie, albumy na fotografie, ekrytuarki, kasetk, na rękawiczki, przyciski do papierów, wazony do kwiatów, pudełka na cygara, tabakierki, stoliki, flaszki, szklanki do piwa, portmonetki, stołki, etc. wszystko z muzyką. Wszelkie nowości w tym rodzaju poleca

J. H. HELLER, Bern.

☞ Wszelkie takie maszynki do grania, nie opatrzone mojem nazwiskiem, **nie są mego wyrobu,** dlatego też zalecam każdemu sprowadzanie wprost odemnie. Illustrowane cenniki nadsyłam **franko.**

---

600 Marek zapłacę każdemu ktoby przy używaniu **wody do ust i zębów** dra **HARTUNGA,** dostał jeszcze kiedy bólu zębów lub gdyby mu czuć było z ust. Jeden flakon tej wody „**Dr. Hartungs Mund und Zahnswasser**“ wraz z opakowaniem i opisem używania, kosztuje **1 markę** albo **60 c.** (4 flakony 1 złr. 80 c.)

Wyłączny skład u **C. M. Schuhmacher Stelitz bei Berlin.**

☞ UWAGA. Mój dotychczasowy skład u Juliusza Grätz w Wiedniu został **zniesiony.**

Dr. TUSZYŃSKI leczy gruntownie:

choroby *Gardła*, *Zołzy*, choroby skrytopłciowe, *Febry*, *Biegunki*, *Hemorojdy*. — Mieszka na *Stradomiu* l. 21. Godziny ordynacyjne od 9 do 10 rano i od 1 do 2 po południu. Meldunki urzędowo załatwiane bywają po godz. 2iej z południa.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego,

